

BARTOSZ JASTRZĘBSKI
JĘDRZEJ MORAWIECKI
Uniwersytet Wrocławski

O zagrożeniach, klęskach i katastrofach w miejskim pejzażu religijnym współczesnej Buriacji

Niniejszy artykuł należy traktować jako wstępny raport, pierwszy owoc badań, relację z operacjonalizacji i pomiaru, dokonywanego w celu przeprowadzenia dwóch studiów przypadku: życia religijnego w Krasnojarsku (marzec–kwiecień 2010) oraz Ułan Ude (marzec–kwiecień 2011). W obu przypadkach skupiliśmy się jedynie na wymiarze industrialnym, miejskim, rezygnując z badań osad, wsi, pasiołków, w których religia spleciona jest bezpośrednio z tożsamością etniczną i zakorzeniona w historii kolonizacji, przesiedleń i zsyłek. W przypadku Krasnojarska staraliśmy się opisać komunikację parafii katolickiej, będącej w dialogu (lub braku dialogu) z Kościołem prawosławnym — zarówno w wymiarze horyzontalnym, jak i wertykalnym. Opisywaliśmy jednak naszą populację w otoczeniu innych ruchów religijnych, innych Kościołów, sekt i denominacji. Wyniki owych badań, prezentowane podczas zjazdu IAMCR w Bradze (lipiec 2010), postanowiliśmy następnie porównać z badaniami prowadzonymi w stolicy Buriacji, a zarazem sercu buddyzmu rosyjskiego i jednym z silniejszych ośrodków syberyjskiego szamanizmu.

Podczas badań prowadzonych w Krasnojarsku (40 godzin wywiadów autobiograficznych plus obserwacja nieuczestnicząca i uczestnicząca) próbowaliśmy zrozumieć, w jakim stopniu religijność wpływa na kształtowanie mentalności i jakie wskaźniki świadczące o tej korelacji możemy odnaleźć podczas jakościowych (kontrolowanych i niekontrolowanych) obserwacji.

Staraliśmy się również uchwycić niektóre choćby różnice pomiędzy katolicyzmem w Krasnojarskim Kraju a homofonicznym w sensie demografii, wielorodnym zaś wewnątrz katolicyzmem polskim. Wykazaliśmy, w jaki sposób mniejszości religijne na Syberii wypracowują swoje wyjątkowe, specyficzne strategie funkcjonowania poza Moskwą, jak komunikują się z dziennikarzami, jak współpracują i negocjują swą pozycję z władzami — zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym (kremlowskim).

Wykazaliśmy także negatywną korelację pomiędzy zmiennymi, które często traktowane są synonimicznie. Wspomnijmy tu o fenomenie napięcia pomiędzy

ekumenizmem i dialogiem międzyreligijnym (negatywnie motywowana mobilizacja i integracja chrześcijańskich ruchów religijnych — na przykład katolików i prawosławnych, powodowana jest poczuciem zagrożenia ze strony islamu; analogicznie: zagrożenie monopolem prawosławia artykułowane jest przez inne mniejszości i zmusza je do współpracy).

Metodologia wdrażana podczas badań w Ułan Ude została uprzednio zestandaryzowana w Krasnojarsku. Należy jednak podkreślić, że niektóre techniki, stosowane z powodzeniem zarówno w Krasnojarsku, jak i podczas wcześniejszego studiowania sekty wissarionowców (1999–2006) okazały się nie w pełni kompatybilne z nowymi warunkami i zmusiły nas do zaadaptowania instrumentarium do nowych warunków w Buriacji.

Trudności nastęrczyło na przykład konstruowanie kwestionariusza do wywiadów biograficznych. Przeprowadzanie takich rozmów wymagało wyjątkowej wrażliwości. Biografia szamańska jest przecież z samego swego założenia sztywna, zestandaryzowana, służy bowiem legitymizacji własnej pozycji, potwierdzeniu „świętości”, wyjątkowości, zdolności do kontaktów ze światami podziemnymi i naziemnymi, o czym zaświadczać ma szamańska choroba.

Jednocześnie, odnosząc się do najważniejszych tez sformułowanych podczas konceptualizacji badań krasnojarskich i potwierdzonych w Ułan Ude, należy wymienić przewidywany charakter strategii przyjmowanych przez mniejszości, a zarazem zuniformizowaną politykę ośrodków władzy administracji publicznej (zrównoważony rozwój i kontrola ruchów, zachęcanie i naciskanie na legalizację działalności, jednoczesne wspieranie stabilnych grup, szczególnie tych uważanych za strategiczne, jak moskiewska cerkiew prawosławna i iwolgińscy buddyści; inne grupy nie są przy tym całkowicie marginalizowane).

Wśród elementów pojawiających się we wszystkich aspektach badań, należy również wymienić strategię aspiracji, wyboru i wejścia w konkretną grupę religijną, uwarunkowanie owej decyzji podłożem kulturowym i historycznie ugruntowanymi polaryzacjami (Wschód–Zachód, Europa–Azja, etniczność–imperializm). W przypadku dystansowania się od Cerkwi prawosławnej konkurencyjną grupą odniesienia normatywnego może być na przykład wyimaginowana Polska, do której respondent aspiruje, bądź okcydentalistyczne dążenie do zestereotypizowanej Europy Zachodniej, identyfikowanej z głównym, światowym nurtem intelektualnego postępu. Opozycyjna do wspomnianego wektora może być z kolei kontestacja konsumeryzmu i wartości liberalnych, aspiracja do grupy budującej tożsamość w opozycji do Europy.

W Ułan Ude, podobnie, jak w Krasnojarsku, zebraliśmy około 40 godzin wywiadów autobiograficznych i prowadziliśmy analogiczne do wcześniejszych obserwacje.

Nie zamierzamy jednak zanudzać czytelników niniejszego tomu i streszczać skwapliwie procedury badawczej. Zamiast tego pozwolimy sobie na zaserwowanie skrawka, plasterka zaledwie owoców naszej obserwacji. Skupimy się oto

na jednym przykładzie, wydarzeniu ukazującym charakter komunikacji wertrykalnej, szczególnie zaś nacisk położymy na tej jej aspekty, które ukazują operowanie kategoriami swój/obcy, zagrożenie/przetrwanie, a przez to determinują budowanie własnej tożsamości i wymuszają realizację analogicznych do nich strategii mniejszościowych. Strategie owe wiążą się z kolei bezpośrednio z charakterem komunikacji pionowej (instytucjonalnej): pomiędzy ruchami, kooperacji z rządem i dziennikarzami, z projektowaniem własnej pozycji w rzeczywistości rosyjskiej i na wymyślonej mapie świata (w odniesieniu do zewnętrznych grup odniesienia normatywnego, takich jak Watykan, Tybet, mityczna Mongolia, wymyślona Europa Zachodnia i Azja Centralna). Z tym z kolei wiąże się sposób budowania własnej, indywidualnej tożsamości, bazującej zarówno na elementach religijnych, jak i nacjonalistycznych. Wspomnianym wcieleniem, odzwierciedleniem owych tendencji ma być wyjątkowy zjazd szamanów buriackich, zorientowanych na zjednoczenie i założenie Narodowego Instytutu Szamanizmu, zdolnego do konkurowania z prawosławiem i przede wszystkim — buddyzmem (Ułan Ude, kwiecień 2011).

Na specjalną uwagę zasługują w Ułan Ude wyjątkowo intensywne wątki panmongolskie. Panmongolizm ów okazuje się przy tym niejednorodny, przybiera wiele postaci i twarzy. W wersji dominującej jednak skupia się na kulcie Czyngis-chana, zarazem jednak — paradoksalnie — na negowaniu współczesnej tożsamości mongolskiej. Zamiast niej przyjmowana jest identyfikacja alternatywna. Może ona być szersza (Azja Centralna) bądź węższa (etos Buriatów, prawdziwych sukcesorów, potomków Czyngis-chana — wielkiego szamanisty).

W przypadku Krasnojarska akcentowane są z kolei trendy antyislamskie, znacznie słabsze niż w Rosji centralnej, dostrzegane jednak przez rząd. Wśród chrześcijan (głównie prawosławnych) pojawiają się również silne trendy słowianofilskie, mogące przyjąć tak ekstremalne formy, jak *oprycznina* (kult Iwana Groźnego).

Katolicyzm rosyjski zwraca z kolei uwagę na „pułapkę etniczności”, której — w każdym razie w Krasnojarsku — stara się unikać, w której jednak — zdaje się — jest choćby po części uwięziony (artykułowane jest tu niebezpieczeństwo poczucia wyższości, nieświadomianego polskiego nacjonalizmu, opatrywanie rzeczywistości rosyjskiej i rosyjskich wiernych etykietą *homo sovieticus*).

Jednocześnie w obu obserwowanych grupach, a więc zarówno wśród chrześcijan (włączając w to katolików, jednakże tych narodowości rosyjskiej, nie innej), jak i wśród szamanów pojawia się kult globalizmu, globalistycznie motywowana kosmologia, ideologicznie związana z operacyjnym, doraźnym uniwersalizmem oraz z internalizowanym konsumeryzmem (który — co znamienne — jest zwykle postrzegany jako zjawisko pozytywne).

Przejdźmy do omówienia obserwacji spotkania szamanów. Aby zarysować kontekst i zrozumieć znaczenie sympozjum, powiedzmy jeszcze słów kilka o pejzażu religijnym Buriacji, w której zarejestrowano 88 organizacji religijnych, w tym 57 buddyjskich, zgrupowanych w czterech scentralizowanych kościołach, dodaj-

my do tego 12 buddyjskich organizacji niezależnych, prawosławnych, dwa nurty starowiercze, islam, judaizm, protestantów i katolików (Żambalova A.I.). Jest tu również pięć organizacji szamańskich, wśród których najważniejsza to Tengere, stowarzyszenie zarejestrowane w 2003 roku, skupiające 200 szamanów, z których 50 regularnie, zawodowo praktykuje. Tengere jest obecnie skoncentrowane na budowie świątyni w Ułan Ude, ma również ośrodki w Moskwie, Petersburgu i Berlinie (Dorżyjew D. D.).

W sympozjum wzięli jednak udział przedstawiciele wszystkich pięciu organizacji. Pojawili się na nim również przedstawiciele rządu Buriacji, rosyjskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, naukowcy i paranaukowcy, cztery stacje telewizyjne i dziennikarze piszący.

Przyjrzyjmy się zatem dyskursowi konferencji. Podczas mowy powitalnej prezes Tengere, Żambałowicz Cyriendorżyjew, podkreśla:

Szamanizm odegrał kluczową rolę we włączeniu Buriacji do Rosji, powinniśmy być z tego dumni. Ludzie chcą przywrócenia utraconej duchowości, a szamanizm to duchowość potężna, bo w szamanizmie musisz znać własne korzenie, przodków, ród. Wyżyliśmy pomimo wielowiekowych prześladowań, pomimo represji carskich i komunistycznych. Szamanizm w przeciwieństwie do innych religii nie zna granic rasowych ni terytorialnych, dlatego że czerpie religię z kosmosu. Musimy się zjednoczyć na poziomie światowym. Jedynie szamanizm ze wszystkich kontynentów ratuje nas przed globalną katastrofą.

Prorosyjskie opisy winny być jednak czytane w odpowiednim kontekście. Pamiętajmy, że komunikat kierowany jest między innymi do prezydenta Buriacji. Przemówienie wygłaszane jest w czasie rocznicy „pokojuowego włączenia Buriacji do Rosji”¹, wywołującej w republice kontrowersje, niepowodującej jednak gwałtowniejszych zaognień.

Jak wykażemy w dalszych partiach tekstu, jesteśmy oto świadkami budowania tożsamości hybrydycznej, z jednej strony bazującej na korzeniach, etniczności, z drugiej zaś na wyobrażonej nowoczesności, ideologii globalizmu, pragmatyzmu i konsumeryzmu. Globalizacja ma być przy tym nadzieją, światłem, obietnicą przetasowania, zmiany układu sił. Zapowiedzą owych przesunięć stają się zaś wzmianki o kryzysie Zachodu, prognozy, proroctwa i apele o budowanie nowej, globalnej tożsamości, której silną komponentą (bądź fundamentem) może się stać neopoganizm. Telewizyjne doniesienia o katastrofach i kryzysach pełnią więc rolę podwójną. Nie tylko bowiem integrują grupę, czyniąc ją wsobną, wzmacniając tożsamość budowaną na kontraście i konfrontacji z otoczeniem (światem), waloryzowanym negatywnie (tak działało się na przykład w badanej przez nas wcześniej sekcje Wissariona), ale owe niepokojące, katastroficzne relacje budują również swoistą ekscytację, radość, tchną bowiem świeżością, są jak powiew wiosny, podsycają nadzieję na powodzenie projektu eksportowego, na popularyzację wła-

¹ Kilka miesięcy później kontrowersyjny banner jubileuszu zostaje jednak usunięty i zastąpiony nowym. Wesoły Buriat i płowowłósy Rosjanin trzymają się za ręce, tak jak poprzednio, tym razem jednak poniżej czytamy: „Buriacja i Rosja — razem przez wieki w przyszłość”.

snych wierzeń nie tylko poza Buriacją, lecz także poza Rosją. Wiktor, pierwszy uczeń szamana Cyriendorżijewa Żambałowicza, mówi więc:

Młodzież w Europie jest zmęczona pustymi dogmatami i kanonami. Oni są już nazbyt rozwinięci intelektualnie, by pozostawać w katolicyzmie, czy w ogóle w chrześcijaństwie. Pamiętam, zapowiadałem w telewizji belgijskiej wielkie kataklizmy. To był 2003 rok, śmieli się ze mnie wtedy, a teraz proszę, mają za swoje. Ludzie zapomnieli swoich bogów i dostali lekcję, najlepszym tego przykładem jest kryzys w Grecji.

D.D. Dorżijew (również Tengere) wtóruje mu: „Ludzkość stacza się w kierunku wojen i klęsk ekologicznych. Dlatego nasza działalność jest tak ważna”. Wzmacnianie tożsamości religijnej i legitymizacja jej oficjalnej działalności poprzez klęski i katastrofy nie powinna dziwić. Od dawna znana prawidłowość ta pojawia się jednak podczas kolejnych spotkań i obserwowanych sytuacji wyjątkowo intensywnie.

Jednocześnie obecni na spotkaniu przedstawiciele administracji państwowej kładą nacisk na działania praktyczne. Aby jednak do nich zachęcić i głębiej je umotywować, odnoszą się do wspomnianej ideologii globalizmu, głosząc konieczność wpasowania się w nieuchronną makdonaldyzację. Wspomniane tendencje są przy tym konsekwentnie oceniane jako pożądane, co najmniej zaś nieuniknione i konieczne do zaakceptowania.

Pełnomocnik rządu buriackiego do spraw religijnych Michaił.A. Charitonow mówi:

Scentralizowane organizacje, nawet jeśli zostaną wyparte z regionu, zachowują strukturę i mogą powrócić. Wy nie macie swojej Moskwy, swojego Watykanu. Los szamanizmu zależy tylko od was, od tych, którzy siedzą na tej sali. Niegdyś szamanizm był wysysany z mlekiem matki. Teraz zaś religia jest towarem, usługą. Wybaczcie mi tak proste i bezpośrednie sformułowanie, tak jednak jest. Od tego, jak zorganizujecie sieć usługową, zależy podejście ludzi do was. Przychodzą do was jak do sklepu, pierwsze wrażenie może w nich pozostać na całe życie. Oni porównują, licytują się, kto korzysta z usług silniejszego szamana. Nie tylko do was jednak przychodzą. Oni odwiedzają również dacy i cerkiew, później zaś wyciągają wnioski. A może najbardziej usatysfakcjonuje ich wiedźma, czy babuszka, która ich trochę podleczy? Twórzycie, szanowni szamani, historię. Jesteście potrzebni kulturze buriackiej.

Ideologiczna motywacja praktycznej realizacji strategii działań grupy religijnej może przybrać jeszcze bardziej jaskrawe barwy. M.D. Zomonow (akademik zbliżony do kręgów rządowych) otwarcie wykorzystuje opozycje symboliczne, mówiąc:

Antyglobaliści nie mieli racji. By dojść do globalnego społeczeństwa i globalnej filozofii, światu nieodzowny jest szamanizm. Szaman nie może być już tradycyjny, nie należy się już bać przedrostka „neo”. Jesteście pierwszymi neoszamanami i nic w tym złego. Współczesny szaman musi być świetnie wykształcony, ma mieć stopień doktora bądź habilitację, nie zaś lypać złym wzrokiem i włóczyć się w starych szatach.

Wiktor, pierwszy uczeń Żambałowicza, mówi zaś z patosem: „Nostradamus mówił, że znikną wszystkie religie i będzie jedna wiara; daj Bóg, byśmy byli w awangardzie tej dynamiki”.

Wiara w nadejście religii globalnej wykracza więc poza sferę ideologicznych spekulacji, traktowana jest jako rzeczywista diagnoza, determinująca kierunek działań, dyktująca długofalową, ale i doraźną strategię akomodacji. Owe trendy potwierdza Walentyna Charitonowa, która w Instytucie Etnografii i Antropologii Rosyjskiej Akademii Nauk prowadzi pracownię badania szamanizmu. Potwierdza ją również — tym razem od wewnątrz, z samego jądra badanej populacji, Cyriendorżyjew, który nawet podczas zebrania wzywa do ściślejszej kooperacji ze środkami masowego przekazu, a także do swoistego flirtu ze światem nauki: „Amerykanie i Słowacy robią na nas habilitacje. I bardzo dobrze. Musimy współpracować z mass mediami, pozwalać się badać i opisywać”. Owa strategia wydaje się analityczna do działań innych grup typu New Age, które w Rosji obserwowaliśmy.

Nie zapominajmy jednak, że bardziej radykalne i tradycyjne frakcje buriackich szamanów postrzegają romans ze światem zachodniej (to znaczy także rosyjskiej, bo nie-azjatyckiej) nauki jedynie jako manewr taktyczny. Wyobrażona nowoczesność, nadejście nowej ery to po prostu nowe rozdanie, to rozpoczęcie gry podług nowych, nie do końca jeszcze znanych wszystkim reguł. To zaś ma dać szansę na to, by zasiąść przy stole z niezgorszą pulą, zasiąść obok wielkich, tradycyjnych aktorów globalizacji. Obok tych, którzy do tej pory byli (i ciągle jeszcze są) postrzegani jako niebezpieczni, destrukcyjni kolonizatorzy. Jeśli więc manewr się powiedzie — powiadają uczestnicy spotkania — jeśli rację mają buriacki i rosyjski rząd, to przy odrobinie szczęścia zdołamy wejść do gabinetu VIP-owskiego, do którego mają już swe klubowe karty prawosławni, buddyści, katolicy, a nawet protestanci. Zgodnie z tą tendencją Michaił Gieorgiewicz z BOO Murgel powtarza znane już skądinąd frazy:

W Grecji wracają do Jazona. W Anglii również zwracają się ku swym bogom. Ludzie ciągną do neopogaństwa, dlatego jesteśmy dla nich atrakcyjni. [...] Zachód nam jednak zagraża. Prawosławie zagraża. Kiedyś mówiono: kolonizacja. Teraz powiadają: globalizacja, bo biorą nas nie tyleż przemocą, nie wojskiem, a pieniędzmi. Niech błogosławią nas duchy przyrody i Bajkału.

Globalizacja jest więc zagrożeniem, ale i wyzwaniem. Daje ona bowiem impuls, wzywa do integracji, ale i rozpoczęcia ekspansji. Do promowania własnej sfery symbolicznej, własnej tożsamości, alternatywnej wobec oferty rosyjskiej.

Boris Dugarowicz Bazarow, z BOO Darchan mówi:

Szamanizm wyrósł na glebie turkskiej. To są nasze korzenie. Musimy myśleć, jak przetrwać w epoce globalizacji. Buriaci tracą swój język i tożsamość. Musimy się tu wszyscy spotykać, krytykować, roztrząsać bolesne problemy. Po co tu jesteśmy? By napawać się tym, jacy byliśmy fajni 200 lat temu? Szaman nie musi się już ubierać jak kiedyś, byle zachował symbolikę. Kłócimy się o drobiazgi. Nie chcę już tych zakulisowych negocjacji pomiędzy regionami. Nie możemy tak dłużej działać, szczególnie w epoce globalizacji. Musimy zrozumieć, nie jesteśmy tylko Buriatami, nie jesteśmy nawet jedynie szamanami mongolskimi. My jesteśmy szamanami Centralnej Azji.

Prawdziwym autorytetem i punktem odniesienia, globalistą na miarę swej epoki, wielkim „niczym Napoleon czy Hitler” (*sic!*), ma być dla szamanów Czyn-gis-chan. Bazarow mówi więc:

Religię stworzył sam człowiek. Bez dwóch zdań. Nie zapominajmy jednak, że jesteśmy tylko jedną z żywych form na ziemi. Oderwaliśmy się jednak od przyrody. Zapomnieliśmy o naszej spuściznie. Spójrzcie na Czyngis-chana! Dlaczego nie podążamy za jego wzorem? Wszyscy przecież wiedzą, że on nie pozwolił skrzywdzić nawet trawki, bo takie źdźbło to również myśląca struktura. Zapomnieliśmy o tym, wszystko utraciliśmy.

Zwykle znacznie bardziej umiarkowany w swych poglądach Cyriendorżyjew powiada zaś: „Nasz wielki Czyngis-chan był przede wszystkim wielkim szamanistą, nigdy nie niszczył świątyń, w swej stolicy wznosił i cerkwie, i kościoły, i meczety. Musimy, idąc jego śladem, odnosić się z szacunkiem do innych religii”.

Część wypowiedzi wzywających do integracji i współuczestnictwa w religijnym życiu globu zaczyna jednak swą retoryką przypominać planowanie strategii korporacji wpływającej na rynki światowej finansjery (co, skądinąd, charakterystyczne jest nie tylko dla szamanów i nie tylko dla religii w Rosji)².

Aby iść jednak konsekwentnie drogą pragmatyzmu, by wywalczyć swe miejsce na półce religijnego supermarketu, dobrze wyeksponowane, może nawet reklamowane jakimś standem, może promowane w sklepowej gazetce, należy pierwiej rynek rozpoznać. Należy rozpoznać bezpośrednią konkurencję, tę, która aspiruje do tego co my segmentu klientów. Rozpoznanie sytuacji różni się jednak w zależności od regionu, przedstawiciele poszczególnych organizacji (są wśród nich i te z spoza Buriacji, ze wschodniej Syberii) prezentują odmienne diagnozy. I tak szaman Bałtajew z Chuche Tengere (obwód irkucki, organizacja świeża, dopiero co zarejestrowana) mówi: „Czujemy ciśnienie polityki, globalizacji i konkurencji ze strony innych religii. To nas zmusza do zjednoczenia, pomimo różnych pantheonów. Dynamika chrześcijaństwa i islamu jest w Irkucku bardzo silna”. Szamani buriaccy kładą z kolei nacisk na konkurowanie z buddyzmem, przede wszystkim z Dacanem Iwołgińskim. Bazarow mówi więc:

Młodzież nie ma się gdzie uczyć, odpływa więc do dacanów. Musimy wydłużyć czas szkolenia, zwiększyć liczbę prób, egzaminów. Dzięki temu zbudujemy kościec etyczny i przestaną nas krytykować. Teraz bowiem ludzie chodzą od szamana do szamana, dzielą się potem doświadczeniami, roznoszą plotki, snują bajki. To tworzy niezdrową atmosferę.

Odnotujemy przy tym ciekawą, zgodną z naszą dotychczasową diagnozą, tendencję. Oto szaman wzywa do tolerancji i dialogu międzyreligijnego, przyjmowane one mają być jednak operacyjnie. Bazarow apeluje więc: „Musimy tolerować chrześcijan i buddystów. Chrześcijaństwo to nic strasznego. Wiemy przecież, że Bóg jest jeden. Nie ma znaczenia, czy idziesz przez most Buddy, czy Mahometa”. Zaraz jednak dodaje: „Do XVI–XVII wieku wszystko szło dobrze, a potem wraz z buddyzmem przyszło do nas wielobóstwo. To doprowadziło do destrukcji szamanizmu”. Dalej zaś mówi: „Tracimy tożsamość. Za dwa pokolenia stanie się z nami

² Taki typ wypowiedzi, bliski komunikatom z kręgów rządowych, pojawiać się będzie bardzo często podczas roboczych spotkań katolików na Syberii. Porównanie jednak obu spotkań, którego dokonaliśmy podczas zjazdu IAMCR w Turcji (Stambuł, lipiec 2011), wykracza poza ramy tego tekstu.

to samo co z Mongołami: wszedł do nich buddyzm i oduczyli się wojować, Budda zabronił im walki i upadli. Musimy powiedzieć to jasno: jakbyśmy tego faktu nie wypierali, w XVIII wieku dokonano u nas inwazji buddyzmu”.

Wtórjuje mu I. W. Olzofew:

Mamy na własnych szczytach bóstwa, mamy żony-męczenniczki. To nasz dorobek. A tymczasem niektórzy zaczynają obrzędy od modlitw buddyjskich, nie pomni, że szamani, prawdziwi szamani o głębokich korzeniach, nie byli zdolni zaakceptować wiary żółtych kapeluszy. Tę historię trzeba znać!

Na koniec Bazarow raz jeszcze:

To Mongołowie go doprowadzili do takiego stanu. Ich działalność kładzie się cieniem na wszystkich szamanów. [...] Hambo Lama brzydko się do nas odnosi. Na zawodach wystąpił otwarcie przeciwko nam, donieśli mi o tym sami sportowcy. To bardzo źle. Powiedział podobno: „Zniszczyłem komunistów, teraz wezmę się za szamanów”. Tak nie wolno.

Wątki integrystyczne, zorientowane nie tylko na impregnowanie własnej tożsamości, lecz także na lepienie jej i gruntowanie za pomocą polaryzacji i konfrontacji ze światem zewnętrznym, z konkurencyjną sferą symboliczną, pojawiają się również w rosyjskim buddyzmie, w tym w oficjalnych komunikatach. Rzecznik prasowy Tradycyjnej Sanghi Rosji replikuje opozycje prezentowane u szamanów. Odmienne je jednak waloryzuje, orientując swą wypowiedź na konfrontację z chrześcijaństwem i Zachodem³. Buda Dugarcyrienow mówi:

Czyngis-szamanista szanował religie. Jesteśmy jego potomkami. Moglibyśmy was zniszczyć w jednej chwili. Byłem w desancie, masa chłopaków z klasztoru tam była, a jak nie tam to w specnazie i gdzie się da. Moglibyśmy was pociąć na paski. Jesteśmy prawdziwymi Mongołami. Was i tak pożrą Arabowie. Nie zrozumieli Allacha i dupa. Oni i wy popełnacie straszne błędy, straszliwe. Chcecie dotrzeć do bogów, to bardzo źle. Świat bogów istnieje rzeczywiście, ale to nie jest świat absolutny. Jesteście jak Michael Jackson. Dureń, przeszedł milion operacji plastycznych, umarł i koniec pieśni. Po co życie? Gardła sobie podrzynacie dla pieniędzy. A potem kolejne wcielenie. Jak się odrodzicie jako ludzie, to jeszcze nieźle, a co, jeśli będziecie psami? Spójrzcie na tego. Niby najmądrzejsze zwierzę na ziemi, tak się mówi. A myśli i tak tylko o zarcu. I czort z nim. To wszystko i tak tylko halucynacje karmiczne. Wszystko jest pustką. Patrzę na was i widzę same molekuły. Co zrobić?

Ale wiercie sobie w Chrystusa, wiercie. Wiercie w Chrystusa i te jego dziesięć przykazań. Bo co oprócz tego macie? Biblię, tę jedną małą, biedną książeczkę. My mamy tysiące ksiąg, ksiąg mongolskich. I nie modlimy się do zbawiciela. Chrystus robił dobrą robotę, ale na swoim poziomie. My nie mamy żadnego tam pana. Nie szukamy stwórcy. Po co go szukać? Buddyzm to nie religia, buddyzm łączy kosmos i religię. Świat zmierza do końca, chyli się, tylko my możemy go podźwignąć, czynimy to jednak z wielkim wysiłkiem.

Nieformalnie już Buda mówi także o wsparciu finansowym, jakie według niego rosyjscy buddyści oferowali Stalinowi podczas wojny w zamian za prze-

³ Musimy pamiętać, że jako Zachód rozmówcy traktują wszystko, co nieazjatyckie (lub nieburiackie), a więc „z Zachodu” przyjechał na przykład jeden z miejscowych buddyjskich mnichów, który trafił do Buriacji z Władywostoku i jest rodowitym Rosjaninem.

trwanie klasztoru, a także o prześladowaniu i represjach komunistycznych, jakich doświadczyła jego rodzina („łagry to karmiczny ciężar”). Wątki te są bardzo typowe również dla innych narracji (szamani powtarzają, że Rosjanie rozpili ich i zdegenerowali za pomocą frontowej racji spirytusu, popularnie określanej jako *stalinskij pajok*). Trauma represji jest wszechobecna w narracjach nieoficjalnych, nie zajmują one jednak eksponowanego miejsca w wypowiedziach bardziej formalnych, nawet podczas rozmów z naukowcami, choćby byli o nie pytani natarczywie i po wielokroć.

Należy jeszcze na koniec zaznaczyć, że Mongolia, tylokrotnie przywoływana przez badanych w ich emocjonalnych wypowiedziach, zorientowanych na grindowanie własnej tożsamości, nie zajmuje tak istotnego miejsca w realnym działaniu grup religijnych Buriacji. Oficjalne kontakty z Mongolią — zarówno wśród szamanów, jak i buddystów — są w najlepszym razie umiarkowane. Dzieje się tak, mimo że sami respondenci — co słyszeliśmy po wielokroć — Mongołami się nazywają. Realna, współczesna Mongolia jest tu jednak postrzegana zwykle jako biedniejszy i mało atrakcyjny region świata. Dlatego między innymi kontakty z Klasztorem Gandan, będącym centrum mongolskiego buddyźmu, są znacznie słabsze niż z Indiami i Tybetem.

Brakuje też w wypowiedziach części trendów, które napotkaliśmy podczas oficjalnych rozmów z buddyjskimi hierarchami w Mongolii (kwiecień 2011). Wątki antyindustrialne i proekologiczne, tak typowe dla rozmów w Ułan Bator, w Ułan Ude praktycznie nie występują. Wątki antyamerykańskie zaś, w Mongolii tak częste (choć nieporównywalne z obawą przed Chinami), w Buriacji — jak już wiemy — pojawiają się, zajmują jednak raczej peryferyjne pozycje. Najciekawszy jest przy tym brak korelacji między religią a ekologią. Ani buriaccy buddyści, ani szamani nie dostrzegają napięcia pomiędzy pielęgnowaniem sfery religijnej (wraz z panteonem, odnoszącym się bezpośrednio do przyrody) a przekształcaniem i industrializacją środowiska, które ma być przecież potwierdzeniem i odzwierciedleniem konstrukcji symbolicznych. Przekształcone środowisko fabrycznego miasta zostało jednak częściowo zinternalizowane, wpasowane w obraz świata sakralnego. Nie całkowicie oczywiście, raczej delikatnie, podobnie jak dzieje się to z symboliką chrześcijańską. Szamani mówią już jednak nie tylko o tradycyjnych duchach gór i drzew, lecz także — choć sporadycznie — o duchach biurowych czy o duchach miasta (choć nie o duchach kominów czy fabryk). „Ułan Ude jest strzeżona przez cztery zachodnie staruchy, do których należy się również zwracać podczas wstępnych modlitw, poprzedzających trans” — powiedział nam jeden z rozmówców.

Jak jednak wpisują się w szkicowany pejzaż Ułan Ude inne grupy religijne? I na ile łączą się z szerszymi tendencjami, obserwowanymi przez nas we wspomnianym na początku artykułu Krasnojarsku (marzec–kwiecień 2010) oraz Tomsku (sierpień–listopad 2011)? Wspólne wydają się w badanych przypadkach wymiary, oblicza wyimaginowanej Europy, Zachodu stanowiącego dla różnych grup

religijnych punkt odniesienia, aspiracji lub odbicia, konfrontacji. Krytycyzm wobec europejskiej spuścizny pojawia się także u chrześcijan, nie tylko w prawosławiu (co znacznie mniej zaskakujące), lecz także w katolicyzmie. Takie oceny są artykułowane nawet przez nie-Rosjan, przez duchownych przybywających z Europy. Natomiast w przeciwieństwie do szamanów i części buriackich buddystów, w przypadku katolików Rosja jest raczej postrzegana jako alternatywa dla Europy, alternatywa po części pozytywna, inspirująca i kryjąca w sobie duchowy potencjał.

Bardzo specyficzne są przy tym wypowiedzi kleru katolickiego w Ułan Ude. Miejscowa wspólnota jest tu bowiem niewielka, nadto zaś polscy duchowni, przybywając do Buriacji, znaleźli się w krainie ugruntowanej silnie przez religie niechrześcijańskie, samo zaś chrześcijaństwo wraz ze swoją symboliką jest tu widocznie napływowe, świeże jeszcze, mimo ważkiej roli, jaką odegrało w miejscowej historii. Siostry katolickie — w odróżnieniu od typowej, jak się zdaje, postawy kleru w Polsce — zdecydowanie zgadzają się z szamanami, którzy traktują Jezusa Chrystusa jako silniejszego ducha, mającego większą moc niż duchy gór czy drzew (Chrystus jest w tym kosmologicznym opisie stawiany na poziomie planetarnym, na równi z Buddą i Mahometem). Siostry w żadnym przypadku nie zanegowały też prawdziwości doświadczeń szamańskich.

Pamiętajmy jednak, że przytoczone wypowiedzi pojawiają się u obcokrajowców, dla których Rosja staje się w pewnym sensie ucieczką z instytucjonalnego sarkofagu kościoła. Jednocześnie jednak w nieprzywoływanych do tej pory wywiadach biograficznych Rosjanie, którzy wybierają katolicyzm, wiążą go często z europejskimi wartościami, a te z kolei postrzegają jako konkurencyjne wobec rosyjskich, ale i wobec miejscowych, na przykład buriackich.

Owe indywidualne strategie konwersji i asymilacji mają silny związek ze strategiami wertykalnymi, zbiorowymi, tymi, o których wspomnieliśmy wcześniej. Przejście na katolicyzm bądź szeroko rozumiany protestantyzm może więc być motywowane ucieczką od religii zinstytucjonalizowanej, homogenicznej (to jest w przypadku omawianych obszarów: od buddyzmu, znacznie częściej jednak prawosławia). Pojawiają się jednak także inne motywacje. Jedną z nich to strach przed duchami, frustracja powodowana niemożnością złożenia im wymaganej ofiary i przez to prześlągania ich, odwrócenia złego losu⁴. Wśród innych przyczyn można wymienić na przykład aspirację do odmiennej grupy odniesienia normatywnego, poszukiwanie tożsamości innej niż prawosławna (zwykle słowiańofilska) czy szamanistyczna (panmongolska, środkowozjatycka bądź etniczna). Wyobrażoną grupą odniesienia normatywnego mogą być więc: Imperium Rzymskie (Rzym jako alternatywa dla rosyjskiego Trzeciego Rzymu), wartości libe-

⁴ Dwie respondentki opowiadały nam w osobnych wywiadach o ginących po kolei potomkach w linii męskiej. Szansą na prześląganie duchów przodków miało być złożenie ofiary z młodego, zdrowego wilka i takież wilczycy. Niezdolne sprostać wymaganiom skryły się „pod skrzydłami ducha potężniejszego”. Przeszły na protestantyzm.

ralne (demokratyczny Zachód), etos azjatycki (szamanizm), USA (protestanci). Szczególnie ciekawe wydają się nam przy tym te motywacje, które — jako się rzekło — bazują bądź ocierają się choćby o globalistyczną futurologię. Wpływają one bowiem nie tylko na operacyjną strategię całych grup, lecz także na sferę intymną, na inicjację i orientowanie własnych duchowych poszukiwań. Rosyjski katolicki diakon powiedział nam:

Jeśli widzisz, że istnieje coś więcej niż twoi krewni, rodzina, ojczyzna, jeśli masz tożsamość bardziej kosmopolityczną, jeśli chcesz uczestniczyć w życiu całego świata, to wybierzesz religię dla wszystkich, powszechną i wszechobecną. Taką jak katolicyzm. Ona jest jednak tylko bramą, o tym zapominać nie wolno. Pomostem do wiary wszechświatowej. I odbiciem od przeszłości. Od Rosji.

I dalej:

Dzięki mediom mamy megakulturę, z każdą dekadą poczucie wspólnoty globu wzmacnia się. Wychodzimy z poziomu narodowego. Niedługo nasz świat rozszerzy się.

Na horyzoncie wyrasta megareligia. Rosja nie będzie już prawosławna, Polska nie będzie katolicka. Zaczął się wreszcie dialog, wzajemna wymiana. Wszyscy wędrujemy, wszyscy jesteśmy w drodze, w wiecznym poszukiwaniu poznania, poszukiwaniu Prawdy Absolutnej⁵.

Podobne wątki pojawiają się w indywidualnych wywiadach po wielokroć, materiał ów wykracza jednak poza ramy tego wywodu i zasługuje na osobne omówienie. Co też z pewnością niebawem uczynimy.

Wyniki dotychczasowych badań winny być również skonfrontowane z pomiarem w Tomsku. Ów trzeci przypadek pozwoli na triangulację, zweryfikuje spostrzeżenia, utwardzi je — miejmy nadzieję — i tym samym pozwoli na choćby częściową ekstrapolację opisu. Poza Ułan Ude. Poza studium pojedynczego miasta.

⁵ Wywiad z Andriejem Andriejczenko, Krasnojarsk, marzec 2010.